Opłata pocztowa uiszczona ryczałtem

ROK IX. 26 LUTEGO 1928 R. Nr. 9.

HARCERZ

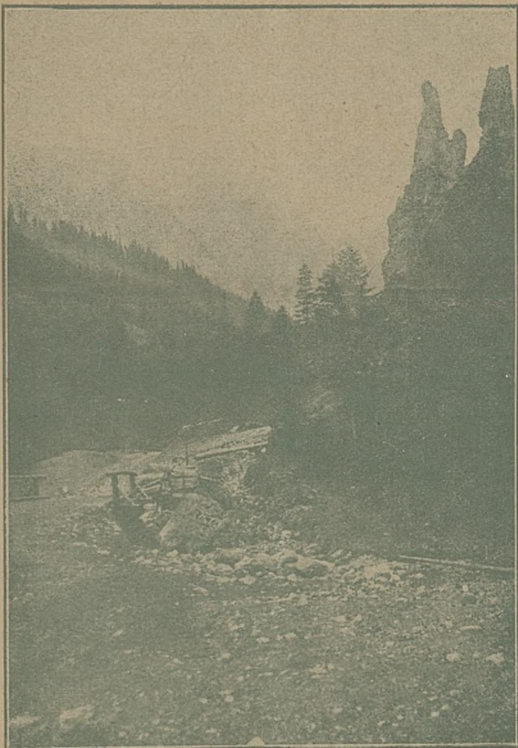
TYGODNIK MŁODZIEŻY HARCERSKIEJ

ORZEŁ SKALNY.

CZARDASZ HARCERSKI.

Harm. W. GEIGER.

Już z ogniska iskra pryska
Zasiedliśmy w krąg
Czarny za nami w mroku stoi bór
Wiatr zawiewa my dziś drzewa
Wiatr zawiewa my dziś drzewa
Wypalimy, wypalimy sąg
Po głębokim lesie lesie
Echo pieśni niesie, niesie
Hurra hura hura hura
hura, hura hej.
Swieć ogniu, świeć ogniu i grzej
Hej jak wicher lecą nasze piosnki
Nad pola, lasy miasta i wioski
Hej ha uha haha hej ha uha ha ha
Hej ha hejha hejha uha



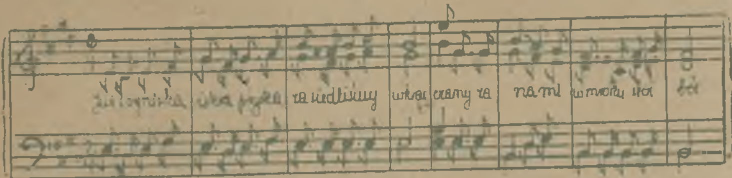
Dolina Strążycka. Kominy.

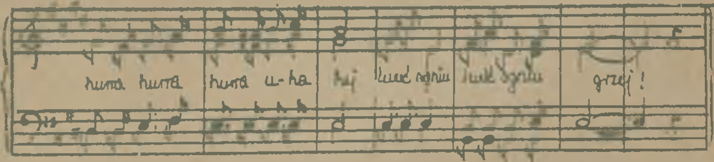
W życia wiośnie wstał radośnie
Smiały zastęp nasz
Toczyć z ciemnością i niemocą bój
Odrodzimy odmłodzimy
Odrodzimy odmłodzimy
Starą świata, starą świata twarz
Po głębokim lesie i t. d.

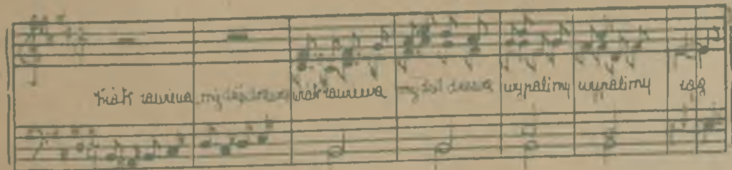
Ogień świeci, w niebo leci
Złotych iskier rój
Gęsty kłębami z ognia bucha dym
Blask i światło w noc zaskrzepią
Blask i światło w noc zaskrzepią
Leją światła leją światła zdrój
Po głębokim lesie i t. d.

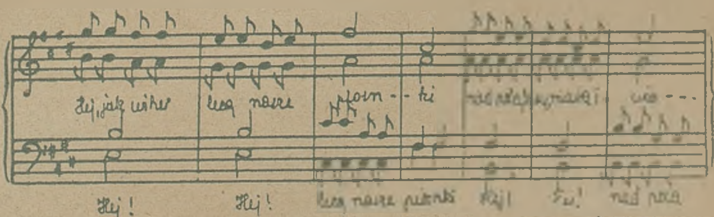
Tenor I i II

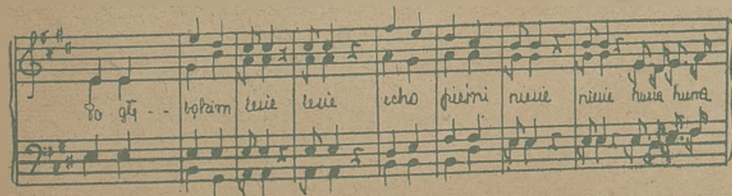
Bas I i II

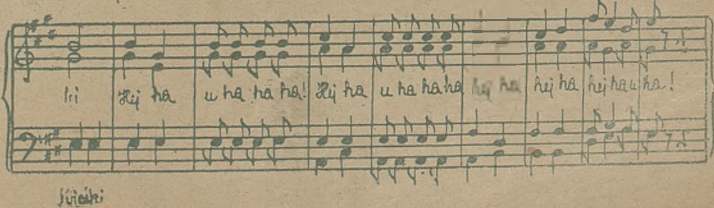












LIST SKAUTA NACZELNEGO ŚWIATA

do naszego Sekretarza Zagranicznego.

28 stycznia 1928 r.

Drogi Panie Sopoćko!

Wzgiełku zebrania na którym Pan był uprzejmy wręczyć mi kasetę od Skautów i Przewodniczek Polskich, nie miałem możności ani obejrzeć zawartości kasety, ani wyrazić podziękowania za dar.

Teraz dopiero zaznajomiłem się z papierami złożonemi w kasecie i pragnę powiedzieć, jak zdziwiła mnie i uradowała przepiękna danina życzliwości udzielona w podpisach wszystkich Skautów i Przewodniczek w Polsce. Wzruszyło mnie to głęboko. Jest to dar taki jakiego jeszcze nigdy dotąd nie dostałem z żadnego kraju, a chociaż już od dawna żywiłem najgłębszą sympatję i przywiązanie dla waszego kraju, czuję się teraz jeszcze bardziej ściśle z nim związany i żywię nadzieję, że będę miał kiedyś to szczęście odwiedzić go osobiście, aby spotkać się z niektórymi chociaż z tych chłopców i dziewcząt i osobiście wyrazić im moją wdzięczność za życzliwość w stosunku do mnie.

(This has touched me very deeply. It is a tribute such as I have never received from any country before and though I had long felt the deepest sympathy and offection for your country I now feed myself more closely bound up with it and only live in the hope that I may some day be privileged to visit it in person)...



Skaut Naczelny na Międzynarodowej Konferencji Skautmistrzów w Kandersteg w r. 1926.

Zalety artystyczne różnych dokumentów zwróciły moją uwagę tak dalece, że zamierzam urządzić wystawę tych papierów, tak aby wasi bracia Skauci i Siostry Przewodniczki Wielkiej Brytanji mieli sposobność nietylko przekonać się o przyjaźni okazanej przez Polski Ruch, ale także o wspaniałym talencie artystycznym, który istnieje w Waszym kraju, talencie tak bogato przejawionym w nadesłanych mi dokumentach z podpisami.

Miałem nadzieję, że będę miał sposobność widzieć się jeszcze z Panem, zanim Pan opuści Anglję, aby jeszcze raz osobiście podziękować Panu za trud podjęty celem przybycia tu i przywiezienia tego cennego daru. Na nieszczęście byłem niedawno chory i nie mogę wyruszać do Londynu tak często, jakbym sobie życzył, inaczej z pewnością byłbym się widział z Panem, zamiast tylko pisać.

Oczywiście wyślę list do Waszego Skauta Naczelnego, a także złożę mój hołd Panu Prezydentowi Rzeczypospolitej i podziękuję mu za wielki zaszczyt jakiego mi udzielił przez nadanie Orderu Polonia Restituta.

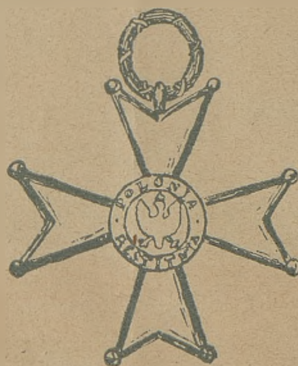
Z wyrazami życzliwości i poważania

Szczerze Wasz

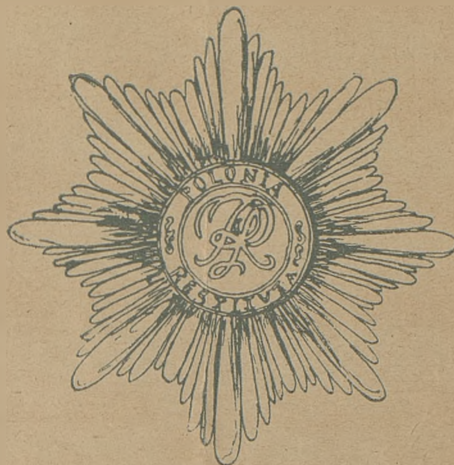
Robert Baden-Powell

ORDER POLONIA RESTITUTA

którym został udekorowany Naczelny Skaut świata został ustanowiony w dniu 4 lutego 1921 roku „w celu nagradzania zasług położonych w służbie dla Państwa i społeczeństwa". Jak podaje Dziennik Ustaw Nr 24 z dnia 15 marca 1921 r. w myśl ustawy orderu Polonia Restituta, zasługami temi mogą być: „Wybitna twórczość na polu nauki, sztuki i literatury; bezpłatne pełnienie obowiązków publicznych z pożytkiem dla kraju przy wykazaniu wybitnych zdolności i sumienności pracy, przysporzenie przewyższających oczekiwania Rządu korzyści przy wykonaniu jego zleceń ulepszenia niezaprzeczone, w jakim bądź wydziale administracji krajowej lub samorządu przyjęte i z dobrym skutkiem zaprowadzone; czyny wybitnego męstwa i odwagi; zapobieganie wielkim klęskom przez zarządzenie środków śpiesznych i skutecznych, wydatne przyczynienie się do rozwoju rolnictwa, przemysłu lub rękodzieł, przez dokonanie wynalazków, lub trwałą i owocną działalność, ofiarną filantropijną działalność. Zasadniczymi oznakami orderu: „Odrodzenia Polski" są: a) krzyż orderowy czteroramienny, pokryty białą emalją ze złotemi krawędziami; w środku krzyża na czerwonym tle biały orzeł ustawowego wzoru w otoku błękitno emaljowanem, napis złotemi literami „Polonia Restituta"; odwrotna strona krzyża złocista, gładka bez emalji w środku na czerwono emaljowanem polu 1918, b) gwiazda orderowa srebrna, ośmioramienna w środku gwiazdy pokryty białą emalją monogram R P., w otoku błękitno emaljowanym napis „Polonia Restituta", c) wstęga orderowa z ponsowej mory jedwabnej z białemi prążkami wzdłuż brzegu. Order „Polonia Restituta" dzieli się na 4 klasy: oznakami orderu w poszczególnych klasach są: w klasie I-ej: wielki krzyż, zawieszony na szerokiej wstędze orderowej, przepasanej z prawego ramienia na lewy bok; obok wstęgi na lewej piersi gwiazda orderowa; w klasie II-ej: krzyż średniej wielkości, zawieszony na szyji na węższej wstędze, na lewej piersi gwiazda orderowa; w klasie III-ej: krzyż i wstęga tak, jak w II-ej bez gwiazdy, w klasie IV-ej: krzyż mały przypięty do lewej piersi na wąskiej wstędze". Sprawami orderu zarządza kapituła, której z urzędu Wielkim Mistrzem i przewodniczącym jest Prezydent Państwa. Orderem „Polonia Restituta" mogą być odznaczeni cudzoziemcy, którzy położyli zasługi dla Państwa polskiego.



Krzyż Orderu „Polonia Restituta".



Srebrna gwiazda orderowa.

J. SŁOWACKI

Fragment z „Zawiszy Czarnego"

„BITWA POD GRUNWALDEM"

Słyszycie jęki? To Polska złamała
Czarne szwadrony Krzyżaków — i goni.
Litwin na czele w okrwawionej dłoni
Trzyma chorągiew, a chorągiew biała:
A on ją spuścił i we krwi umoczył
Około kija okręcił — i skoczył.
A za nim niby tęczowane chmury,
Pełne słońc — lecą husarze w pancerzach,
„Lob der Got"[1] — krzyczą żelazne komtury[2])—
I duchy czarne, jako szczeć na jeżach,
Szczeć, naprzód strachem zjeżona do góry.
A potem w polskich tęczowych odzieżach
Serc szukająca
Oto dziś, zaśpiewawszy pieśń „Bogu rodzica",
Rzucili się pod Grunwald szwadron za szwadronem:
Nie spuszczajmy ich z oczu, nie odwróćmy lica,
Oczyma ich oświećmy, pochłońmy ich łonem.
Wszyscy nasi — lecz jeden nam umiłowany,
Nie weźmie żadnej skazy — ani żadnej rany.
Piorun mu zagra w hełmie, jak organ kościelny,
Krew mu gorąca w skronie, jak anioł, zapuka
W serce jego uderzy potem strach śmiertelny.
A on go, jak szatana, podepce i słuka —
I raz tylko, przed krzyża czerwonego znakiem
Stanąwszy, straci serce i zadrży z rumakiem.
I serce w nim sarmanckie wtenczas krzyknie „hura!" —

Tak miło, gdy młodość rozkwita!
Gdy krwią biją wszystkie żyły!
Rzucić się pod sztandar Boży,
Co w stepach, z dawnej mogiły,
Jak tęcza, która na chmurach
Słońce gdzieś ojczyste tworzy,
Błyska i na złotych piórach
Serce rycerskie unosi.

J. Słowacki (Ks. Marek).

[1]) *Chwała Bogu.*
[2]) *Tytuł wyższych oficerów krzyżackich.*

STANISŁAW GIBESS

POZNAJ PRZYRODĘ

9) (ciąg dalszy)

Przyczynowość w przyrodzie.

Często po deszczu i burzy obserwujesz na niebie jedno z najpiękniejszych zjawisk przyrody — tęczę, zapowiadającą ciszę, spokój w naturze. Czy myślisz, że powstała ona ot tak sobie, aby ci sprawić przyjemność. Zastanawiali się ludzie nad tem zjawiskiem, oto stwierdzili, że do powstania tęczy potrzeba całego szeregu przyczyn i odpowiednich okoliczności. Jak się okazało, są to promienie słońca załamane i rozszczepione na oddzielne barwy w kroplach wody deszczowej spadających z chmur na ziemię. Otóż gdyby brakło deszczowych kropel, promieni słonecznych i odpowiednich okoliczności, aby mogły się w tych kroplach załamać i rozszczepić, nie mógłbyś ujrzeć tęczy.

W ręku trzymasz smaczne jabłko! Jakie ono śliczne. Czy ono może tak z powietrza zjawiło się na drzewie? Prawda, że nie. Ileż to różnych przyczyn złożyło się na to, aby powstało to śliczne jabłuszko. Może zechcesz przejrzeć tę historję wraz ze mną. A więc cofajmy się. Jabłuszko było przedtem maleńkie, zielone, przedtem jeszcze resztą kwiatu; była to zalążnia już bez płatków, bez pręcików. Kiedyś gdy były płatki i pręciki wszystko razem tworzyło śliczny kwiat, wcale niepodobny do owocu.

Drobny pyłek, zawarty w torebkach uwieszonych na końcach pręcików, wysypał się i trafił do zalążni; tam zaczęło się tworzenie owocu; płatki i pręciki, które wabiły do siebie owady, aby te przeniosły pyłek, obecnie już zbyteczne, dlatego opadły. Jeszcze dawniej nie było kwiatów, listków, gałązek, ba, nawet rośliny, było tylko suche, twarde małe nasionko. Wrzuć je do suchego piasku, napewno jeszcze więcej wyschnie, nie wyda z siebie rośliny, liści, kwiatów, ani owoców. Ziarno umieszczone w wilgotnej, dobrej ziemi po kilku dniach napęcznieje, puści liście, korzonki, wyda roślinę, kwiaty, owoc, nowe nasienie.

Przeczytaj uważnie tę historję, a nasunie ci się cały szereg pytań, jakie to przyczyny oddzielne wywołały kolejno zjawiska, począwszy od suchego nasienia, a skończywszy na owocach, świeżych nasionach. Główną rolę odgrywały tu: ciepło, woda, światło, różne sole, zawarte w ziemi i wiele innych niemniej ważnych przyczyn?

A deszcz, śnieg, grad, chmury — czy może powstają z niczego, w każdych warunkach i okolicznościach? Chyba nie. Najpierw słońce silnie przygrzało i cała masa wody, znajdującej się na ziemi, wyparowała i w postaci lotnej pary uniosła się do góry w powietrze, gdzie jest znacznie chłodniej. Pod wpływem chłodu para zamieniła się z powrotem na drobniutkie kropelki wody, z nich potworzyły się chmury, z których spada deszcz. Jeżeli chmury trafią w jeszcze zimniejsze części powietrza, kropelki wody mogą zamienić się w lód lub śnieg i w postaci twardego gradu lub bielutkich puchów śnieżnych opadną na ziemię. Przyczyną zaobserwowanych zjawisk będą tu ciepłe promienie słońca, to znowu chłodne lub zimne powietrze.

Już z tych kilku przytoczonych zjawisk widzisz, że naprawdę w przyrodzie wszystko zostało wywołane przez odpowiednie przyczyny czyli warunki i okoliczności, że gdyby ich zabrakło, to wielu rzeczy staćby się nie mogło.

Te przyczyny — to największa tajemnica przyrody; strzeże ich ona bardzo zazdrośnie przed ludźmi, którzy jednak coraz to nowe robią odkrycia, i drogą sztucznych doświadczeń przyczyn, warunków wywołują te same zjawiska, które widzą w przyrodzie.

Ciekawa to rzecz tak sprytnie podpatrzeć przyrodę — a spróbuj!... C. d. n.



Prut koło Tatarowa.

J. MICHALSKI.

WŚROD ŚWISTU KUL

9) (ciąg dalszy)

Dyrektor był w rozpaczy. Uciekł do swego gabinetu i rzucił się w fotel, by zebrać na chwilę rozpierzchłe myśli, zdać sobie jeszcze raz sprawę, że oto uczone mózgi zawiodły.

Przerwał mu rozmyślania dzwonek telefonu. Niechętnie przyłożył do ucha zimną słuchawkę.

Szef sztabu pytał się o wynik pracy.

— Żaden, odpowiedział dyrektor.

— Panie, ależ to jest niemożliwe. Nic, nic zupełnie nie wymyśliliście?

— Nic.

— Cóż będzie?

— Koniec.

— Koniec?! Na miłość Boską, wiesz pan coś powiedział!

— Myślałem nad tem dłużej niż pan, panie generale.

— Cóż mam robić, przecież w każdej chwili z naszej armji zostaną jedynie stosy trupów, biadał wódz. Telefonują mi z frontu, że zauważono wśród wojsk nieprzyjacielskich jakieś przegrupowania. Na szczęście wiatr jest coraz silniejszy i do akcji gazowej nie mogą przystąpić. bo jak panu wiadomo do tego potrzeba odpowiednich warunków atmosferycznych.

— Które predzej, czy później będą odpowiadały potrzebom nieprzyjaciół dorzucił chemik.

— Panie profesorze?

— Słucham.

— Zarządzam ścisłą radę wojenną. Za godzinę mam zaszczyt powitać pana w ministerstwie u siebie. Dobrze?

— Będę na usługi.

*
* *

Przy długim stole pokrytym zielonem płótnem zasiadło kilkukunastu wojskowych i cywilnych. Twarze mieli poorane zmarszczkami trosk, oczy poważnie i głęboko myślące.

Rozmawiali między sobą szeptem, jakby obok — w pokoju znajdował się leżący na katafalku trup.

Wszedł szef. Obecni powstali z uszanowaniem, badając wzrokiem w jakiej sprawie przyzwał ich wódz na naradę.

Głównodowodzący chmurę miał na czole, a brwi groźnie ściągnięte ku sobie. Podał każdemu z zebranych rękę, poczem rzekł:

— Panowie! Zebraliśmy się tutaj dla rzeczy niezmiernej wagi. W najbliższych dniach nieprzyjaciel przerwie nam front i wtargnie do kraju. Wobec technicznej, a właściwie chemicznej przewagi wroga nie ostoi się nasza słaba, bez środków broń chemiczna — maski, dziś już wobec nowego gazu trującego niezdatne do użytku. Cóż robić?

Cisza była odpowiedzią na pytanie.

Generałowie pospuszczali głowy.

— A nasz Instytut Chemiczny? ozwał się jeden z nich cichym, jakby lękliwym głosem.

— Cóż może Instytut bez środków i odpowiedniego wyposażenia technicznego. Co przyjdzie nam z tego, że mamy okazały gmach i cały świat wie, o tem i zachwyca się nim, jako zdobyczą architektoniczną?

Znów zapadło milczenie.

— Jest jedno wyjście, ozwał się szef, ryzykowne, ale jedyne, a więc dlatego też i najlepsze, — a zarazem najgorsze.

Głowy siedzących, jakby za dotknięciem różdżki czarodziejskiej zwróciły się ku niemu, oczy rozbłysły blaskiem życia

— Jest to szybki, niespodziewany atak na linję nieprzyjaciela. Jednem potężnem, nieoczekiwanem uderzeniem należałoby przerwać im front, rozbić armję, zniszczyć broń i obezwładnić, a wtedy podyktować warunki i zawrzeć pokój.

Zdziwienie ogarnęło obecnych.

— Jakto, jakto, wołali. Przecież ledwo, ledwo możemy się bronić, a pan myśli o zupełnem rozbiciu wroga!

— Innego wyjścia nie widzę.

— Ależ szalenie ryzykujemy. Co będzie, gdy nastąpi klęska?

POMYSLCIE NAD TEM!

Między 1 a 8 lutego b. r. odbył się w całym kraju Tydzień Propagandy Trzeźwości, który miał na celu jak najszersze poinformowanie społeczeństwa o zgubnem działaniu alkoholu i wskazanie na konieczność szerzenia trzeźwości.

W Tygodniu wzięło znaczny udział Harcerstwo, które już od zarania swego ruchu podjęło walkę bezwzględną z tym ukrytym wrogiem ludzkości, czyniącym wśród zdrowego społeczeństwa okropne spustoszenie przez wyrywanie z pośród niego nietylko całego szeregu jednostek, ale całych mas.

Walka z alkoholizmem natrafia na specjalne trudności. A najważniejszą z nich to tradycyjne przyzwyczajenie do towarzystwa alkoholu. Niema zabawy, uczty towarzyskiej, na której by go nie było, poprostu uważa go się za rzecz nieodzowną, wprost niezbędną w stosunkach towarzyskich. Nie zdają sobie ludzie sprawy z tego co czyni alkohol i jeśli nie są jego zwolennikami, to przeważnie przechodzą obok tej kwestji obojętnie. Gdy liczba osób zachowujących abstynencję, zdających sobie sprawę z tego, że alkohol ich organizm zatruwa, z dnia na dzień się zwiększa, to jednak liczba tych, którzy go czynnie i śmiało na każdym kroku zwalczają, jest znikomo mała. Trzeba więc zwiększyć kadry tych, którzy nie poprzestaną na obronie przeciw temu wrogowi, lecz śmiało wyrusza przeciw niemu, by wreszcie go zmóc. Zamierzenia Syzyfowe! Ale czyż wobec tych nieustannie zwiększających się szkód materjalnych i moralnych można pozostać obojętnym!

Do kadr tych, muszą należeć wszyscy harcerze. Zdziwicie się zapewne! Jakto, przecież już oddawna do nich należymy, czynnie zachowując abstynencję. Tak! Ale ilu z Was zachowując ją osobiście nigdy nawet nie próbowało przekonać otoczenia o zgubnem działaniu alkoholu.

Nie usiłowaliście skruszyć tej strasznej obojętności dla tak ważnej sprawy społecznej. I znów powiecie, osobisty przykład jest najlepszym środkiem walki. Ale jakże stosunkowo mało społeczeństwa zna nasze wewnętrzne życie, gdzie między innemi mogłoby się przekonać, że każda zabawa bez używek alkoholowych daje wiele zadowolenia i radości, najważniejsze nie pozostawia tych przykrych następstw jakie powstają niemal po każdej nader gościnnej zabawie, na której królował alkohol.



Do konkursu krajoznawczego Nr. 2.

Nie możemy pozostawać biernymi wobec wroga, bo zostaniemy pierwej przezeń zaczepieni. Zapewne niejeden z Was przeszedł to, codzienne niemal wszędzie spotykane przekonywanie w chwili, gdy wzdagał się pić, że „jeden kieliszek nie zaszkodzi, wina można się śmiało napić, piwa napewno".

Ba, nawet byli tacy harcerze, którzy mieli poważne wątpliwości, czy istotnie piwo, lub wino owocowe należy zaliczyć do używek alkoholowych. Przyczyną tego jest to, że nawet ci, którzy zachowują abstynencję niezawsze są dobrze poinformowani o strasznej niszczycielskiej sile alkoholizmu.

Gdziekolwiek skierujemy swe kroki, gdziekolwiek spojrzymy, wszędzie zetkniemy się z działaniem alkoholu — w każdej dziedzinie życia społecznego. A działanie to tworzy kadry ludzi niezdolnych do pracy, upadłych moralnie, zniszczonych fizycznie, idących bezwolnie stopniowo poza nawias zdrowego społeczeństwa

„Czynu ciągłego" trzeba. Nie możemy poprzestać na osobistem zachowaniu abstynencji, musimy ją szerzyć wśród swego otoczenia starając się zjednać jej zwolenników, uprzednio pogłębiwszy swoje wiadomości o istocie alkoholu.

By ułatwić zorjentowanie się w tej kwestji i dostarczyć jaknajwiększej ilości materjału, będziemy podawali cały szereg wskazówek i informacyj. oraz bibliografję, która jest niezbędną przy zwalczaniu alkoholizmu.

Ta ostatnia posłuży Wam do pogłębienia waszych wiadomości o istocie alkoholu, jego wszelkich odcieniach i rodzajach. *R. Wu.*

— To samo, co nastąpiłoby przy naszej dotychczasowej bierności.

— A więc przyśpieszamy jedynie dzień klęski, stwierdził jeden z generałów z wyrzutem.

Szef gryzł wargi. Cóż oni u djabła chcą od niego. Robi co może, myśli, jak go uczono najlepiej.

— Panowie, chciałbym prosić o jedno. Nie wychodźcie stąd skwaszeni i z rozpaczą w oczach. Nic tak nie demoralizuje żołnierza, jak to, gdy widzi, że jego kierownicy tracą nadzieję. Uważam, że tam gdzie już nie można dać sobie innej rady z przeciwnikiem należy go huknąć z nienacka między oczy, a wtedy spokornieje.

— Liczymy, że atak sie uda.

— Musi sie udać! rzekli, wstając.

Szef dziękował generałom za obecność, a do cywilnych przedstawicieli rządu rzekł:

— Polak ma to do siebie, że gdy go kto rozzłości to musi ponieść konsekwencję swej prowokacji.

Jestem więcej niż pewien, że zwycięstwo będzie niepodzielnie po naszej stronie.

Uścisnęli dłonie pełni wiary w zwycięstwo Ducha nad Siłą.

* * *

Do pułku przyszedł rozkaz: być w pogotowiu — czuwać — czekać. Ruch zapanował w miasteczku. Wozy wiozły amunicję i żywność, batajony wojsk maszerowały w kierunku frontu, wyciągają się w szare, kiwające się śmiesznie to w tę, to ową stronę węże. Drogi zaroiły się, nagle ożyły, podobne do olbrzymich tętnic, któremi niby krew, pulsująca przebiegały grupy żołnierzy. Zdawaćby się mogło, że ludzie ci na śmierć pewną idący muszą być smutni i nosić w oczach rozpacz.

Nie, żołnierz ten, prawdziwy żołnierz, który patrzy codzień na śmierć i za siostrę ją ma i po imieniu jej mówi nie boi się zimnego podmuchu tej siostry.

Wesoło szły kompanje, bataljony, pułki.

Pułk stał jeszcze w miasteczku, choć każdej chwili gotów był do wymarszu.

Pułkownik uparł się, że dziewczęta zostawi w miasteczku pod opieką lekarza, lecz napotkał na zdecydowany upór ze strony swych pupilek.

— Nie i nie, — jęczały w odpowiedzi na wszelkie perswazje.

Cały dzień czekały, iż dowódca zmieni polecenie, cały dzień pułkownik chodził nachmurzony i udawał, że jest wściekły. Wreszcie pod wieczór obie „wrogie" strony zaproponowały układy.

— To za moje dobre serce tak się odpłacacie, biadał wódz.

— Acha, a nas to kto chce się pozbyć? Ładnie, ładnie, niema co. Harujcie i harujcie, a jak co do czego to się ślicznie dziękuje i kwita — nie znamy się!

— Kiedy moje drogie, nierozumiecie o co mi chodzi.

— Właśnie, że rozumiemy, droczyły się. Jeszcze i jak rozumiemy.

Pułkownik zniżył głos i rzekł prawie szeptem:

— Toż z tego boju, do którego się tak szykujemy nie wróci prawdopodobnie nikt, a może tylko garstka i to też nie wiadomo, czy lepiej będzie polec, czy zostać przy życiu.

— A widzi pan pułkownik! Jeśli polegniemy to wszyscy. Razem znosiliśmy dolę i niedolę, razem chcemy iść do zwycięstwa, lub na śmierć!

— Nie, panienki. Mężczyźnie wolno tak powiedzieć, kobiecie nigdy. Jeśli my padniemy, to waszym obowiązkiem jest wychować nowe, silniejsze na duchu i ciele pokolenie, któreby musiało znów wywalczyć wolność i Orła otoczyć blaskiem chwały praojców. W was drzemie duch całego narodu, z waszych piersi czerpią przyszli bohaterowie pokarm w pierwszych dniach życia. Piosnka, którą synom swym śpiewać będziecie nauczy ich słuchać hymnów, bajka, jaką im opowiecie przenosić ich będzie myślą dalej, niż sprawy codziennego życia sięgają. Bóg o którym będziecie mówiły im z miłością i wiarą stanie się dla nich na życie całe gwiazdą kierunkową myśli i czynów.

Siedziały cichutko, ramię przy ramieniu, zasłuchane w słowa dowódcy. Coraz ciemniej czyniło się w pokoju. c. d. n.

MASKARADA TRZYNASTKI W WILNIE

Na bajeczną myśl „imprezową" wpadła nasza Trzynastka — urządziła 12 lutego m a s k a r a d ę! Ojoj — boki bolą! — co za komedja.

Pozbierały się wszystkie łaziki z drużyn i udają paziów królewskich. W jedwabnych pończoszkach, kolorowych fraczkach! Sunie ci taki przebrany, stary wyga obozowy przez salę, w giętkich, układnych ruchach, aż raptem... splunie przez zęby (naturalnie do miseczki!) — „obozowe dziecko!"

Druhenka jakaś, niby amorek w bieli drobi nóżętami a z oczu filuternych cały Boruta się przygląda zdradliwie. Kilku — najporządniejszych chyba, udaje bandytów. Włożyli czarne maski i tak się gorliwie przejęli swoją rolą, że lęk i panika wstąpiła w hardę a twarde zawsze serce Komendanta chorągwi. Jął zawierać z nimi układ... iść na kompromis, a to byli zupełnie dobrzy chłopcy, zacni harcerze, którzy nawet w przebraniu nie złamali prawa i zawartość jedynej, zdobiącej stylowy strój, butelki nie wypili, tylko wyleli za kołnierze znajomym druhom, rozumiejąc słusznie że ochłoda ta jest znacznie tańsza i zdrowsza od wody selcerskiej do wewnątrz.

Jedna druhenka była dziwnie dobrego serca; przyszła na bal obwieszona obwarzaneczkami. Może zresztą na tem polegała jej dyplomacja „kobieca", zaiste, powodzenie miała świetne! Chłopcy na czworakach biegali dokoła i dzikim wyciem wyrażali zachwyt. Omal nie zapomniałem wspomnieć o bohaterce tego wieczoru, a była nią zdobywczyni pierwszej nagrody za strój. Co za pomysł! co za pracowitość! Cała sukienka wyklejona połówkami ziarenek fasoli zabarwionych i ułożonych w fantastyczne, a harmonijne wzory; takaż czapka dopełniała ładnego garnituru, chociaż wielce smutnego, bo mała właścicielka, z powodu ciężaru ogromnej czapy nie mogła się bawić. Hej! — wesoło było wszystkim innym śmiertelnikom na tej maskaradzie: indjanin z dzikim śmiechem porywał naszą krakowiankę w korowód par, a bezsilny góralski gazda piorunował zazdrosnem spojrzeniem. — Naiwny! — zapomniał że, co zagraniczne — to lepsze u nas! Oj, a wyobraźcie tylko sobie co za sznur panien ciągnął za ułanami! boć byli i tacy sprytni.

Podciągając zbyt długie, teatralne spodnie i wlokąc potężne ogromne szablisko „kiwa" się po kawaleryjsku taki „pan rotmistrz Zaręba", obojętny na gawiedź cywili. Mówię wam: słów brak dla opisu tej maskarady! Bajeczna rzecz — zróbcie to samo u siebie w przyszłym karnawale.

Powodzenie zapewnione!

A i ja tam będę przebrany za ducha. Czekajcie!

Kilometr.

Kto ma duszę na wszystko wytrwałą,
Złe i dobre — z równą twarzą powita.
Juljusz Słowacki.

* *

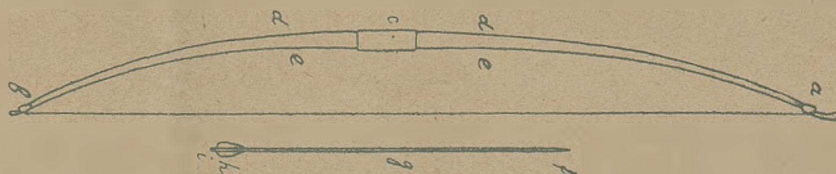
Ludzie krępują nas nitkami pochwał i człowiek mija się z drogą swego przeznaczenia, nie śmiejąc rozerwać słabych węzłów.
J. Słowacki (Horsztyński).

A. ZARYCHTA.

SPRZĘT ŁUCZNY

Aby uprawiać stale i z powodzeniem sport łuczny, należy się zaopatrzyć w potrzebny sprzęt [1]). Opis jego poszczególnych składników oraz wyjaśnienia użycia podaję poniżej:

Łuk składa się z prętu elastycznego, który nosi nazwę **drzewca.** Drzewce jest b. różnorodnie skonstruowane, zależnie od fabryki i jej systemu — najczęściej drzewce stanowią sklejone dokładnie dwa pasma jesionu i grabu. Drogie i bardzo dobre łuki angielskie wykonują z cisu. Część przednia, zewnętrzna łuku jest mniejwięcej płaska i nazywamy ją **grzbietem.** Zwraca się ona w czasie strzelania do celu. Część wewnętrzna, zwrócona do łucznika — nosi nazwę **brzuśca** i ma w przecięciu wypukły kształt półkolisty.



Łuk współczesny: a) gryf górny, b) gryf dolny c), majdan, d) ramiona łuku, (strona grzbietowa), e) ramiona łuku (brzusiec), f) grot strzały, g) promień strzały, h) bełt, i) osada z rowkiem cięciwnym.

Część środkowa drzewca, którą w czasie strzelania obejmuje lewa ręka nazywa się z tatarska — majdanem. Jest to nieruchoma część łuku. Drzewce majdanu biegnie zupełnie prosto i w czasie strzelania pozostaje sztywne, podczas gdy uginają się tylko oba ramiona. Majdan jest starannie owinięty paskami cienkiego sukna w dobrym gatunku dla wygodniejszego trzymania. Części drzewca od majdanu do końca zaczepu cięciwy stanowią **ramiona.** Ramię, które w czasie strzelania znajduje się nad ręką łucznika nazywa się **ramieniem górnem** drugie — **ramieniem dolnem.** Ramię górne często przyozdabiają kolorową kokardką, zawiązywaną w specjalnym otworze nad miejscem zaczepu cięciwy. Drzewce obydwu ramion, począwszy od majdanu aż do końców, posiada przekrój zmniejszający się jednostajnie.

Na końcach ramion są nasadzone rogowe uchwyty dla cięciwy zwane **gryfami.** Gryfy posiadają specjalne, biegnące skośne rowki, służące do zaczepienia cięciwy. Przyczem cięciwa zwykle zwisa swobodnie, uczepiona do dolnego gryfu i kokardki na górnym. Dopiero przed samym użyciem zaczepia się ją drugim końcem na karbach górnego gryfu.

Cięciwa jest cienkim sznurkiem, splecionym z mocnych włókien najczęściej lnianych. W środku posiada na przestrzeni około 15 20 cm. zgrubienie celem wzmocnienia. Cała cięciwa jest zlekka nawoskowana, co od czasu do czasu trzeba powtarzać dla uchronienia jej od zgubnych wpływów wilgoci.

Strzała. Części **strzały** są następujące:
1. osada,
2. bełt,
3. promień,
4. grot.

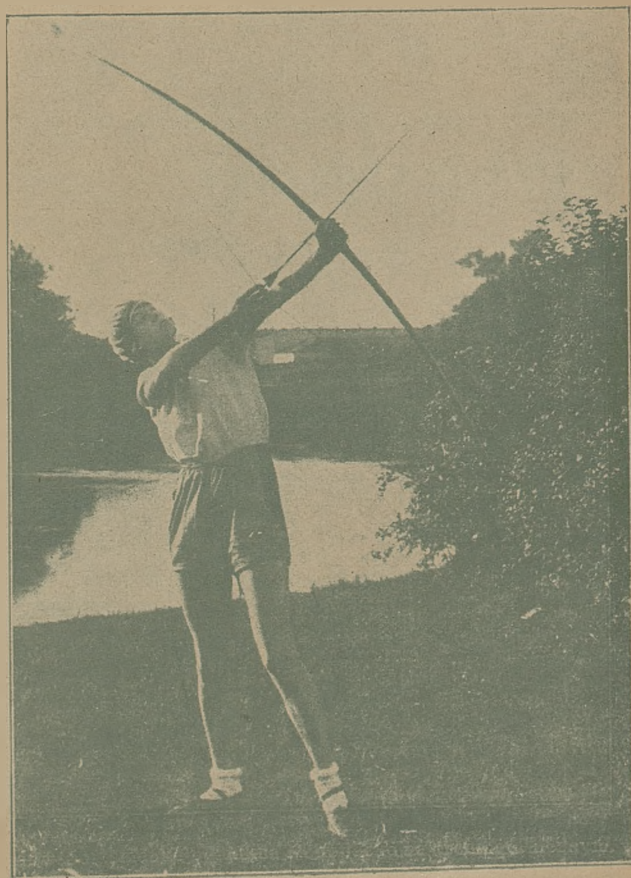
Osada — jest to ta część strzały, którą łucznik w czasie strzelania trzyma palcami. Ma ona nacięcie, w które wchodzi cięciwa w czasie napinania łuku. Przy niektórych dobrych gatunkach strzał osada bywa wykonywana z aluminjum.

Bełtem — nazywamy część pierzastą strzały. Pióra są tak umieszczone na strzale, że nadają jej w czasie lotu szybki ruch wirowy dookoła dłuższej osi.

Promień — jest to pręt, wykonany z lekkiego gatunku drzewa, albo trzciny, biegnący od osady strzały aż do ostrza. W dobrych strzałach promień jest sklejony z różnych gatunków drzewa, dla zachowania równego lotu, celności strzały i wytrzymałości strzały.

Grot — albo ostrze znajduje się na końcu promienia i ma bardzo różnorodne kształty, zależnie od celu, do jakiego strzała ma służyć. Grot jest zawsze najcięższą częścią strzały i nawet używany do celów łowieckich nie powinien być zbyt długi, ani ostry. Groty strzał do treningów mają ścięte stożkowate, krótkie ostrze.

Kołczan, albo **łubie** (łubiów) — stanowi rurka skórzana, albo płócienna, zwężająca się zlekka ku dołowi, w której przechowuje się potrzebny zapas strzał. Kołczan ma na końcu rodzaj


Znana sportsmenka p. Halina Konopacka na treningu łucznym.

chwasta, zwany **taftajem**, służący do wycierania strzał, zawalanych ziemią w czasie treningu lub zawodów.

Napięta i wypuszczona cięciwa uderza czasem nawet wprawnego łucznika dość silnie po lewem przedramieniu. Aby się przed tem zabezpieczyć używamy **zarękawka - naramiennika.** Jest to skórzany mankiet, długości od 15 — 20 cm. zapinany na sprzączki wprost na gołej ręce, albo na rękawie kurtki. Również zupełnie dobre są zarękawki, wykonane z grubego płótna.

Dla ochrony skóry palców prawej ręki od zdzierania się przy ciągłem napinaniu cięciwy, używamy **naparstników.** Jest to kawałek skóry z odpowiednio wykrajanemi otworami na palce: wskazujący, średni i serdeczny. Taki naparstnik zakłada się przed strzelaniem. Ułatwia on napinanie łuku, szczególniej początkującym. Z dobrym skutkiem można do tego celu używać starych rękawiczek skórzanych. U starego łucznika zresztą, skóra na tych trzech palcach grubieje i nie uczuwa on potrzeby naparstnika, ani rękawiczki.

We wszystkie wyżej wyszczególnione przybory należy się zaopatrzyć przed rozpoczęciem poważnego treningu łucznego, ułatwiają one bowiem uprawianie tego tak pociągającego sportu, usuwając lub łagodząc początkowe trudności.

Tarcze — przeważnie robi się ze słomy, którą obciąga się następnie płótnem z odpowiednio namalowanemi kołami. Można je nabywać w składach artykułów sportowych, albo zrobić samemu choćby ze starych słomianek,, obszytych workiem, do którego szpilkami przypina się tarczę kartonową.

Dla przeprowadzenia racjonalnego treningu i dla uniknięcia zniechęcenia już na początku karjery łuczniczej—należy stanowczo zacząć od strzelania do tarcz, a zupełnie zaniechać wypuszczania strzał na wiatr w niezorganizowaną przestrzeń.

Duże tarcze angielskie, znajdujące się w większych firmach materjałów sportowych, mają 1,20 cm. średnicy i są pomalowane na 5 kolorowych kół koncentrycznych. Centrum jest pomalowane na kolor złoty, potem idą kolejno koła: czerwone, niebieskie, czarne i białe. Koła noszą numerację od środka ku obwodowi i w ten sposób, że centrum jest oznaczone liczbą 9, potem idą koła z liczbami: 7, 5, 3, 1. Liczby te są wyrazami odwrotnego stosunku powierzchni kół, licząc od środka tarczy do obwodu. Taki system numerowania pozwala na dokładne porównywanie rezultatów strzelań licznych zawodników. Angielski typ tarcz jest dzisiaj używany najczęściej, nawet przez Francuzów, posiadających pozatem swój własny, specjalny typ.

Książeczka łucznicza. Już od pierwszego dnia ćwiczeń, każdy łucznik musi prowadzić sumiennie swoją „książeczkę uwag", w której notuje starannie nietylko ilość osiągniętych punktów, ale również swoje uwagi i spostrzeżenia, dotyczące metod i sposobów strzelania. Tylko w ten sposób możemy sprawdzić, czy istotnie robimy postępy, czy nie, przy jakiem strzelaniu i w warunkach osiągamy rezultaty lepsze, a przy jakich gorsze etc.

Książeczkę łuczniczą można założyć w zwykłym notesie, chodzi tylko o to, żeby zapisanych spostrzeżeń nie zgubić i prowadzić je stale. Przy zwykłych ćwiczeniach, w strzelaniu do tarcz i do piłek, stosujemy serję z 3 strzał i 4 serje, razem 12 strzałów. Zapisujemy to w jednym rzędzie w następujący sposób:

0, 3, 5 — 0, 1, 5, — 1, 5, 7 — 3, 5, 9:

10 trafnych. 44 punktów. To znaczy, że w pierwszej serji, pierwsza strzała chybiła, druga trafiła w krąg 3 (czarny na dużej tarczy), trzecia w 5-ty (niebieski); w drugiej serji: jedna strzała chybiona, dwie drugie trafiły w 1 (biały) i 5 (niebieski) w trzeciej serji: 1, 5 i 7 (czerwony) wreszcie w czwartej: 3, 5 i 9 (złoty). Razem 10 trafnych i 44 punkty.

Takich strzelań po 4 serje można w ciągu jednego ćwiczenia zrobić kilkanaście, zależnie od sił i warunków.

W każdym razie nie należy powtarzać więcej strzelań, jak 12 t. zn. 144 strzały. Po całkowitem ukończeniu ćwiczeń notujemy ilość trafień, sumę punktów, ilość wypuszczonych strzał, datę, odległości przy każdej poszczególnej serji, rozmiary i rodzaj tarczy, lub celu, wiatr, warunki atmosferyczne, oświetlenie etc.

Te szczegóły zamykamy ogólną uwagą, co do poczynionych doświadczeń odnośnie treningu, sprzętu łucznego, metody i t. p.

Napinanie cięciwy.

Przed strzelaniem należy najpierw nałożyć, luźno zwisającą, cięciwę na gryfy. Jest to czynność wymagająca dość dużej wprawy, a przy twardym łuku również i siły.

Wykonywujemy to w następujący sposób: — chwytamy majdan łuku lewą ręką, mocnym chwytem całej dłoni. Ręka zgięta pod kątem prostym, równolegle do ciała. Łuk zlekka pochylony na prawo, opiera się dolnym gryfem o wewnętrzną część lewej stopy.

Prawa dłoń ujmuje ramię górne kciukiem i drugiem zgięciem palca wskazującego. Całe ramię wyprostowane. Ciało przegięte w lewą stronę.

Grzbiet łuku nazewnątrz, zwrócony do wewnątrz lewej dłoni.

Przepis b. ważny bo łuk, zwrócony nazewnątrz pęknie przy nakładaniu cięciwy.

W tem położeniu, odciągając lewą ręką łuk, oparty o stopę, posuwamy jednocześnie cięciwę prawem ramieniem (stale wyprostowanem) tak długo, aż cięciwa wejdzie dokładnie w rowek górnego gryfu.

Aby sprawdzić, czy łuk jest prawidłowo napięty (cięciwa założona do strzału) należy przyłożyć dłoń, zaciśniętą w pięść, do brzuścu majdana, kciuk podnieść ku górze — cięciwa jest założona prawidłowo, jeżeli kciuk dotyka jej swoją górną powierzchnią. W przeciwnym razie należy cięciwę skrócić, lub wydłużyć.

[1]) W polsce nabywać można w „Polskiej Wytwórni Łuków" Krucza 31 m. 3. Koszt całkowity jest mniejwięcej równy kosztem sportu tenisowego.

DRZAZGI SPORTOWE

Ot i już koniec zimy. Na wiosnę czekać będziemy jeszcze może przez dłuższy okres czasu, ale czyż okres przedwiośnia nie jest dla nas sportowców „bez hal i sal gimnastycznych" tym okresem, w którym można rozpocząć solidne treningi

Coprawda spodziewam się, że każdy z Was, któremu zależało na tem, ażeby w sezonie bieżącym podnieść swoją „klasę" ćwiczył przez cały rok, nawet w zimowych miesiącach t. zwane biegi naprzełaj.

Teraz nadszedł już czas wyjścia z hal, wyjścia z sal gimnastycznych na teren, na boisko.

Spodziewam się też, że w odpowiedni sposób zademonstrujecie to swoje wystąpienie.

Być może, że będzie ono okazyjnem przy ogólnem „Święcie Powitania Wiosny" przez Waszą drużynę.

Być może, że będzie to propagandowy, zorganizowany przez Waszą drużynę, tak bardzo rozpowszechniony w okresie wiosennym *„bieg na przełaj"* otwierający zwykle sezon sportowy danego środowiska.

Nie wiem co tam drużyna, względnie drużynowy obmyśli na ten dzień, ale spodziewam się ba, nawet jestem pewny, że taki dzień we wszystkich drużynach będzie obchodzony i. że Wy nietylko dla siebie i w swoim kółku to urządz cie, ale zaprosicie do udziału i sąsiednie środowiska harcerskie, i inne miejscowe organizacje, zajmujące się sportem.

A jeśli drużynowi Wasi o tem nie pomyśleli dotychczas, poddajcie im tę myśl, pomóżcie im, a pewnie rezultaty praca Wasza wyda.

Niewiele już czasu pozostało do zorganizowania tej rzeczy.

Spodziewam się, że uczynicie to pewnie w marcu, w najgorszym zaś wypadku w pierwszych dniach kwietnia.

Jeśli coś podobnego zrobicie, napiszcie o tem „Harcerzowi" — dobrze?

Teraz coś niecoś o nas.



I drużyna Piłki Nożnej H. K. S. „Czuwaj" w Przemyślu, mistrz Z. H. P. w piłce nożnej za rok 1927.

W Poznaniu odbył się turniej koszykówki do którego stanęła z pomiędzy drużyn harcerskich tylko „czarna trzynastka".

Po rozegraniu całego szeregu spotkań, pokazało się, że „Czarna trzynastka" jest najlepszym zespołem Poznania w koszykówce.

W chwili, gdy to piszę, finału, do którego doszła „Czarna trzynastka" i gimn. im. Bergera, jeszcze nie było. Sa jednak wszystkie dane ku temu, że mistrzem Poznania zostanie „Czarna trzynastka", druzgocząca wszystkich swoich przeciwników w wysokim stosunku.

Finał będzie tylko formalnością.

Gorzej jednak wiodło się stołecznej *„Varsovii"* w turnieju piłki siatkowej o mistrzostwo Warszawy, gdyż dwa razy grała i oba spotkania przegrała jakkolwiek na ostatniem spotkaniu mistrzowskiem harcerze zadziwili nadzwyczajnym postępem, jakiego dokonali w przeciągu niespełna dwu tygodni. Byli wówczas bardzo dobrzy w defensywie, ale gorsi w strzałach.

No, ale trudno, będzie pewnie lepiej gdy dojdzie trening lekkoatletyczny.

Na „Fundusz Olimpijski" na ogólną sumę 2500 zł. harcerze złożyli dotychczas śmiesznie małą sumę zł. 45 gr. 80.

Lista ofiarodawców przedstawia się następująco:

I Milanowiecka męska zł. 9.20 (dwa razy)
Rejonowa Konferencja Instr. Chor. War. 3.60
I Męska drużyna w Zagórzu 3.00 zł.
Zebrane na Walnem Zebraniu „Varsovii" 30 zł.
A więc nie zapominajcie o „Funduszu"!!

Chudy lis.



CO SŁYCHAĆ W Z.H.P.



ŻEŃSKIE ŚRODOWISKA HARCERSKIE ZAGRANICĄ.

Rozproszeni po ca.łym świecie Polacy wykazują dużą odporność na usiłowania obcych państw, dążących do wynaradawiania młodszych zwłaszcza pokoleń.

Żywotność i s'ła młodzieży polskiej, zmuszonej do przebywania zdala od Ojczyzny, często nie znającej Jej wcale, przejawia się w tworzeniu stowarzyszeń i związków pielęgnujących tradycje ojczyste, w najmniejszych nawet środowiskach polskich.

Że Harcerstwo jest świetną formą tak ego zrzeszania — tłumaczyć nie trzeba.

To też wszędzie, gdzie są Polacy tworzą się drużyny polskie w łonie miejscowych organizacyj skautowych, albo też, w większych silniejszych ośrodkach wyodrębn'ające się w zalegalizowane przez władze państwowe drużyny Harcerstwa Polskiego.

Drużyny takie istnieją w Czechosłowacji i Niemczech.

W Czechosłowacji praca żeńska postawiona bardzo dobrze, przez ostatni rok rozwinęła się po wyodrębnien'u Głównej Komendy Żeńskiej, która, spajając silnie całość pracy harcerskiej żeńskiej na terenie Śląska Cieszyńskiego, potrafiła nadać jej wyraźną linję.

Podczas wakacyj 9 starszych druhen było na obozach w Polsce (kurs kierowniczek Gromad, kurs instruktorski, konferencja Instruktorska). W czasie świąt Bożego Narodzenia komenda żeńska własnemi siłami zorganizowała i przeprowadziła kurs dla drużynowych i zastępowych w Orłowej. Kurs, wizytowany przez instruktorkę z Warszawy, wykazał duże wyrob'enie starszych dziewcząt. Praca prowadzona systematycznie, oparta na głębszych podstawach i bardzo ładnie pomyślana.

Drużyn żeńskich ogółem w Czechosłowacji 15, w tem 4 gromady zuchowe.

Związek Harcerstwa Polskiego *w Niemcz ch* obejmuje 2 drużyny żeńskie w Berlinie, 4 na Śląsku Opolskim i 1 we Wrocławiu. Daje się odczuwać brak instruktorek, często pracę prowadzą harcerze. W lecie 3 druhny były w obozach w Polsce, w czasie Bożego Narodzenia zarządzono kursy w Bytomiu i okolicznych miejscowościach, prowadzone przez instruktorke G. K. Ż.

Bezpośrednią łączność z Wydziałem Zagranicznym G. K. Ż. Z. H. P. utrzymują trzy środowiska: Francja, Gdańsk i Daleki Wschód (Charbin).

We Francji wiemy o istnieniu 13 drużyn, rozrzuconych po całem państwie, co uniemożliwia naw'ązanie ścisłego kontaktu.

W Gdańsku. — 2 drużyny żeńskie, jedna istniejąca od lat kilku druga nowo założona — posiada bardzo wielkie dane do rozwoju. Zapał i ochota do pracy duża. Jako wielki plus pracy w Gdańsku zanotować trzeba zainteresowan'e się Harcerstwem starszego społeczeństwa — utworzyło się tam koło Przyjaciół, które okazuje drużynom wydatną pomoc zarówno materjalną, jak i moralną.

W Charbinie drużyn 2 (1 drużyna i 1 gromada zuchów) — przytem o ich pracy od dość dawna bliższych wiadomości nie mamy.

Poza tem *w Rumunji i na Łotwie* istnieją drużyny polskie wchodzące w skład miejscowych organizacyj skautowych.

W Rumunji drużyn żeńskich i mieszanych 3, należą one do Rumuńskiej Organizacji Skautowej.

Na Łotwie drużyn żeńskich 7 (Dynaburg, Ryga, Krasław, Rzeżyce, Lipawa). Należą do łotewskiej Organizacji Gajd, wprowadzając do pracy pierw'astki polskie. W lecie 4 druhny były w obozie instruktorskim w Polsce.

Ale drużyny te, to przecież tylko małe wysepki polskie w morzu obcych narodowości i aby mogły pracować, trzeba im pomocy z kraju.

Te druhny i druhowie, którzy spędzil' jakiś czas na emigracji wiedzą o tem doskonale, co znaczy tęsknota do kraju — wymarzonego, wyidealizowanego — gdzie wszystko jest polskie, gdzie wszyscy myślą po polsku i mówią jednym, polsk'm językiem. Czy wiecie, że dla dzieci na emigracji każda polska książka, znaczek listowy, list z Ojczyzny jest prawdziwym skarbem, który się bierze do ręki z miłością i uszanowaniem, boć to jest przecie cząstka Polski. Pomyślcie o tem głębiej, a byli emigranci, którzy mieli szczęście wrócić do kraju, niech przypomną sobie te chwile dumy, gdy mogli do piersi przypiąć znaczek Orła.

Nadsyłaj więc Braci Harcerska książki, pisma, pocztówki, fotografje z obozów do Wydziału Zagran:cznego G. K. Ż. Pamiętajcie, że może ta książka, czy list jest dla nich jedyną wiadomością z Polski.

A może znajdą się drużyny, czy zastępy któr: chciałyby stale (!!!) korespondować z harcerkami zagranicą. Napiszcie szybko.

Czekamy!



VI Żeńska Drużyna Poznańska im. Anieli Tułodzieckiej na kolonji w Białce. Ranna gimnastyka.

Gąbin pow. Gostyniński.

W1925 r. zostały założone dr-ny harcerskie, męska im. T. Kościuszki, oraz żeńska im. M. Konopnickiej. Dnia 18 grudnia u. r. drużyny wspólnemi siłami urządziły przedstawienie, a dnia. 31 stycznia r. b. zabawę dla członkiń i członków obu drużyn. Daje się odczuwać brak zastępowych. *St. Łyczkowski.*

Kalisz.

11 b. m. odbyła się „Zabawa taneczna" urządzona staraniem K. P. H. Całkowity dochód przeznaczono na budowę „Domu Harcerza" w Kaliszu.

Lwów.

Starsze harcerstwo urządziło dnia 29 ub. m. celem wzajemnego zbliżenia się zabawę taneczną.

Dnia 4 b. m. bawiła się znoów 9 d. L.M.D.H. zaś dnia następnego odbył się wieczór podharmistrzowski, na którym poruszono sprawę budowy „Domu Harcerza" we Lwowie.

Łapy.

Drużynę prowadzi dh. L.. Babiński, nauczyciel. Członkami są uczniowie gimnazjum, oraz szkoły powszechnej. Daje się odczuć brak izby (sprobujcie „wykombinować" izbę! p. Red.). Dnia 15.I. b. r. drużyna urządziła wspólnie z dr-ną żeńską wieczornicę. Dnia 22.I odbyła się uroczysta akademja powstania styczniowego, podczas której 6-u druhów złożyło przyrzeczenie harcerskie. *„Rosomak".*

Łódź.

11 i 12 b. m. odbyła się odprawa Komendantów Hufców Harcerskich Chorągwi Łódzkiej.

Płock.

13 b. m. została świetnie wykonana w Teatrze Płockim przez miejscowych harcerzy długo i starannie przygotowywana „Szopka harcerska" pod kierownictwem p. dyrektorowej W. Skarzyńskiej.

Poznań.

11 b. m. K. P. H. przy I d-nie im. B. Chrobrego urządziło zabawę dochodową.

Warszawa.

W dniach 1 i 2 lutego odbyła się w Warszawie doroczna odprawa komendantek chorągwi harcerskich.

WIATR OD MORZA

Gdynia staje się coraz większym portem.

Wzrost m. Gdyni, budowa portu, basenów i wszelkich urządzeń portowych dały nadspodz ewane wyniki. Ruch w porcie gdyńskim w roku 1927-ym rozwinął się nadzwyczaj pomyśl ie i przeszedł wszelkie oczekiwania.

W ciągu 1927 r. przewinęło się przez port w Gdyn 1.068 statków, przyjechało i wyjechało 9.440 pasażerów, wywieziono i przywieziono wszystkich ładunków razem 895.782 tonny, w tem wywieziono 880.241 tonn węgla.

Dla uwydatnienia rozwoju ruchu morsk'ego w Gdyni niech posłuży porównanie z ruchem za rok 1926, w którym to czasie wpłynęło do Gdyni 299 statków, wyszło 306, pasażerów przybyło 1.464, wyjechało 6.388, wywieziono 404.442 tonny różnych ładunków, w tem 395.761 tonn węgla. Nadmien ć należy, że jeszcze w 1926 r. i w początku 1927 r. zaw'jały do Gdyni tylko mniejsze statki, obecnie zaś dzięki pogłęb eniu wejścia do portu i basenów wewnętrznych, oraz dzięki urządzeniu odpowiednich dźwigów, wpływać mogą i przyjmować ładunek w elkie kolosy morskie.

Dzięki dalszym, zakreślonym i prowadzonym na bardzo szeroką skalę pracom w porcie, spodziewany jest dalszy wzrost ruchu w Gdyni.

Lwów — na Czarne Morze.

W roku bieżącym statek szkolny Lwów odbędzie większą podróż z Gdyni przez morze Północne, Atlantyk, morze Śródziemne, Egejskie, Dardanele na morze Czarne do Konstanzy.

Wyjście z Gdyni nastąpi w drugiej połowie maja b. r. prawdopodobnie z ładunkiem, do któregoś z portów na północnem wybrzeżu Afryki. W dalszej podróży na morze Czarne „Lwów" zatrzyma się w Konstantynopolu, następnie uda się do Konstanzy, gdzie przyjmie na pokład kandydatów, którzy przybędą tam drogą lądową, celem odbycia próbnego pływania przed ostatecznem przyjęciem w poczet uczniów Szkoły Morskiej w Tczewie.

Uczniowie Szkoły morskiej w Tczewie, oraz kandydaci odbędą zatem w roku bieżącym, podobnie zresztą jak corocznie, bardzo efektowną podróż morską.

W czasie podróży przeprowadzone będą zajęcia praktyczne, oraz ćwiczenia połączone ze sztuką prowadzenia statków; manewrowania żaglami, wykreślanie kursów, pomiary i t. p.

Kurs Żeglarski L. M. i R.

Staraniem Centrali Ligi Morskiej i Rzecznej w Warszawie zorganizowany został Kurs Żeglarski. Słuchaczami kursu są przeważnie harcerki i harcerze.

Funkcje komendanta kursu pełni Dh. Witold Bublewski. Prelegentami na kursie są najwybitniejsi znawcy morza jak pan generał Zaruski, vice-komandor Jacht Klubu Polski Aleksandrowicz, oraz cały szereg oficerów marynarki wojennej i handlowej. Część metodyczną i programową prowadzi dr. Jakóbkiewicz.

Po ukończeniu kursu i zdaniu odpowiednich egzaminów teoretycznych, słuchacze kursu zakwalifikowani zostaną na obóz morski na Helu, gdzie odbędą odpowiednie ćwiczenia praktyczne na jachtach i łodziach. Rzecz charakterystyczna, że kiedy na jednym z wykładów kazano wyrysować ujśc'e Wisły do Bałtyku, na 116 słuchaczy zaledwie 2 prace były wykonane prawidłowo. Chociaż więc na kurs uczęszcza młodzież, która się interesuje morzem, to jednak nie zna delty Wisły. Cóż dopiero mówić o tych, których morze ani Wisła nie obchodzą..

Sprobujcie sprawdzić i Wy, czy też pamiętacie jak wygląda delta Wisły?

„Iskra".

W najbliższych dniach zostanie ukończony remont i przeróbka okrętu szkolnego Marynarki Wojennej „Iskra". W pierwszych dniach kwietnia „Iskra" wypłynie na Bałtyk, ocean Atlantycki i morze Śródziemne. „Iskra" jest szkunerem żaglowo-motorowym o 400 ton pojemności. Podróż ćwiczebną na „Iskrze" odbędzie 25 podchorążych z oficerskiej szkoły Marynarki Wojennej w Toruniu.

TO I OWO

WULKANY JAKO ŹRÓDŁO ENERGJI.

Podczas kongresu angielskich przyrodników w Leeds wywiązała się żywa dyskusja na temat wykorzystania do celów praktycznych wysokiej temperatury, jaka znajduje się w głębi ziemi.

Projekt ten powstał już przed kilkudziesięciu laty, a twórcą pomysłu jest Anglik, Charley Parson.

Wiadomo, iż temperatura w głębi ziemi równa się temperaturze słońca i gdyby udało się wykorzystać 1 miljonową część tego ciepła, obsłużone byłyby wszystkie motory i maszyny znajdujące się na świecie.

Doświadczenie uczy, iż co 33 metry, idąc w głąb ziemi, temperatura rośnie o 1 stopień Celsjusza.

W głębokości mało co przewyższającej 3 kilometry znajduje się granica wrzenia wody.

Nic więc łatwiejszego jak ustawić olbrzymie kotły w głębokości 4—5 kilometrów, a wydobywałaby się z nich para, którąby można zastosować do celów przemysłowych.

Nie nową jest też sprawa spożytkowania wulkanów. Zawiązało się właśnie w Guatemali konsorcjum, które zakłada instalacje w kilku wulkanach.

(Poszukajcie na mapie Guatemali i napiszcie nam gdzieście ją znaleźli).

Cała Guatemala będzie oświetlona i opalana tą podziemną temperaturą, a koszt instalacji jest tak niewielki, iż pokrywa się już po trzech miesiącach. Dotychczasowe wiercenia w ziemi dochodzą do 2340 metrów, więc nie daleko już jesteśmy tej granicy, z której pędzone będą maszyny ciepłem ziemi.

NAJDŁUŻSZY NA ŚWIECIE TUNEL PODZIEMNY.

Najdłuższy na świecie, podziemny tunel przeznaczony dla samochodów posiada oczywiście Ameryka. Łączy on brzegi Hudsonu (a jakie miasto w Ameryce jest nad tą rzeką, czy wiecie?) i umożliwia samochodom i wozom ciężarowym szybkie przedostawanie się na drugi brzeg. Dotychczas, przejazd promem trwał pół godziny, letnią zaś porą przy zwiększonym ruchu czekało się w kolejce godzinami.

Reporter „New York Times'u" jest pierwszym pasażerem, który nie czekając aż władze oddadzą tunel do użytku publicznego odbył podziemny spacerek, notując skrzętnie swe wrażenia.

„Pierwsze wrażenie, jakie odnosi się wszedłszy do tunelu, jest orzeźwiający chłód, niby w dobrze wentylowanym kinematografie. Ściany tunelu wyłożone są lśniącemi białemi kaflami; a na tem śnieżnem tle wiją się czerwone ornamenty. Niezliczona ilość lamp elektrycznych sączy miłe światło, przez mleczno-białe szybki, umieszczone w ścianach. Samochód sunie bezszelestnie po granitowym bruku. Po lewej stronie jezdni na podwyższeniu biegnie trotuar, odgrodzony metalową poręczą. Stać tutaj będą policjanci, regulujący ruch pojazdów.

Liczne telefony i aparaty, dla świetlnej sygnalizacji, umożliwiają im szybkie porozumiewanie się z posterunkami policyjnemi, na całej przestrzeni tunelu. Nie zapomniano też o posterunku straży pożarnej — cztery oddziały straży i karetek sanitarnych, stacjonowane będą w pobliżu wejścia do tunelu. Celem dostarczania do wnętrza tunelu potrzebnej ilości świeżego powietrza, zastosowano nowy system wentylacji, specjalnie obmyślony dla tego jedynego w swoim rodzaju tunelu, przez który przejeżdżać będzie 3800 pojazdów na godzinę.

Zainstalowano na obydwóch brzegach rzeki aparaty wentylacyjne, które co półtorej minuty usuwać będą zużyte powietrze, dostarczając 3.761.000 stóp kub. świeżego powietrza. Przedostawać się ono będzie wąskim kanałem połączonym z tunelem. Ogólny koszt tunelu wyniósł około 49 miljonów dolarów. Otwarcie nastąpiło 29 października r. ub.

ŁÓDŹ PODWODNA BEZ ZAŁOGI.
(Automatyczny pilot).

W Paryżu przeprowadzono w tych dniach bardzo ciekawy, a zarazem pouczający eksperyment. Chodziło o próbę, czy jest rzeczą możliwą kierowanie łodzią podwodną drogą oddziaływania elektrycznością bez drutu na odległość.

Kierownictwo marynarki kazało w tym celu zbudować małą łódź podwodną. Torpeda zanurzyła się w falach Sekwany i motory jej były odtąd posłuszne jedynie tylko bezdrutowym rozkazom wysyłanym z wieży Eiffla. Próba udała się świetnie. Łódź bezdrutowa wykonywała bezbłędnie i posłusznie wszelkie rozkazy, wydawane jej z odległości przez niewidocznego komendanta drogą fal hertzowskich. Druga próba na pełnem morzu dała tylko częściowe wyniki, gdyż łódź podwodna wykonywała rozkazy tylko w pewnej niewielkiej odległości od stacji nadawczej.

Te bardzo ciekawe próby uzupełniły eksperymenty, dokonywane niedawno w Ameryce. Kierowano tam aeroplanem drogą odziaływania elektrycznością bez drutu. „Wyczynu" rekordowego dokonano w swoim czasie w San Francisco, gdzie udało się kierować samolotem, wypuszczonym bez pilota na przestrzeni około 400 klm. Samolot przeleciał tę przestrzeń bez jakiegokolwiek wypadku, a nawet lądowanie dokonało się wcale gładko, jakkolwiek istniały silne obawy, a raczej pewność, że maszyna ulegnie rozstrzaskaniu. Podczas prób, przedsięwziętych w tej dziedzinie w Europie, posługiwano się aparatami malutkimi. Eksperymenty te nie udały się prawie wcale.

Jeszcze bardziej zdumiewający był eksperyment amerykański, podobnego rodzaju, jak dokonany ostatnio w Paryżu. Amerykanie nie zadowolili się prowadzeniem łodzi podwodnej elektrycznością, przesyłaną bez drutu, lecz próbowali zniszczyć okręt przy pomocy torpedy, wyrzuconej drogą elektryczności bezdrutowej z samolotu, kierowanego na odległość! Torpedo usłuchało bezbłędnie wskazówek bezdrutowego pilota!

Dnia 26.II b. r. o godz. 10 — odbędzie się Walny Zjazd Polskiego Związku Łuczników (Warszawa Puławska 113, Gimnazjum dyr. Giżyckiego).

O przybycie na Zjazd proszeni są nietylko członkowie Związku Łuczników, ale wszystkie osoby interesujące się sportem łuczniczym.

Podczas zjazdu odbędzie się wyświetlanie I (pierwszego!) polskiego filmu łuczniczego, oraz pokazy strzelania z łuku.

PORZĄDKI

Różne czynności w sprzątaniu.

Mycie okien. Okna czysto utrzymane wystarcza przetrzeć wilgotną ścierką (szyby i ramy), potem zaś suchą tak długo, aż znikną wszystkie plamy. Jeśli okna są brudne trzeba najpierw umyć ramy miękką szczotką, umaczaną w mydlinach, a potem mokrą ścierką spłukać, tak żeby nie nalać na podłogę i nie zamoczyć ścian, a szyby natrzeć kredą z wodą. Poczekać żeby wyschła i wytrzeć ścierką do sucha. Można również rozrobić kredę spirytusem denaturowanym zamiast wodą. Jeżeli na szybach są plamy z farby olejnej trzeba plamę nasmarować terpentyną, naftą, albo kwasem solnym (ostrożnie!), a potem całe okno zmyć. Naftę i terpentynę zmywa się gorącą wodą.

Mycie pieców. Piec kaflowy myje się ścierką, wodą z mydłem jeśli gzyms jest malowany olejno, szczotką, jeśli zaś wapnem można go tylko okurzyć. Drzwiczki czyści się grafitem. Grafit w proszku trzeba rozmieszać z piwem lub kawą na rzadką masę. Posmarować pendzelkiem drzwiczki, zaczekać aż podeschną, ale nie wyschną i czyścić miękką szczotką tak długo, aż będą błyszczeć. Tak samo czyści się żelazne piecyki i płyty.

Czyszczenie przedmiotów mosiężnych. Najłatwiej je czyścić pastą kupowaną w składach aptecznych (najlepsza „Amor"). Do pasty dodaje się trochę nafty, przedmiot czyści się kawałkiem sukna, umaczanym w paście, a po dokładnem wyczyszczeniu wyciera się papierem, nakoniec zaś mokrą szmatą.

Czyszczenie przedmiotów srebrnych. Srebro niebrudne myje się w roztworze amonjaku (1 część amonjaku na 4 części wody). W ten roztwór wkłada się przedmioty na 1—2 minuty, myje się miękką szczotką, spłukuje w kilku wodach, wyciera na sucho, a wkońcu nadaje połysk skórką jelonkową (np. starą rękawiczką) albo flanelą. Gładkie przedmioty srebrne czyści się kredą rozrobioną ze spirytusem. Po wyczyszczeniu wyciera się skórką lub flanelą. Srebra ozdobne, a bardzo brudne myje się w gorących mocnych mydlinach, przyrządzonych ze zwykłego mydła i ługu. Po wymyciu spłukuje się i wyciera na sucho.

Mycie przedmiotów drewnianych. Przed myciem białej podłogi w porze zimowej trzeba napalić w piecu, podłogę zamieść i szorować ciepłym ługiem. Na 1 kubeł ługu dodać 4 dkg. szarego mydła. Podłogę trzeba szorować w różnych kierunkach, małemi kawałkami, potem spłukać i wytrzeć. Po skończonem szorowaniu otworzyć okno. Wszystkie przedmioty kuchenne jak stoły, stołki, deseczki szoruje się ciepłym ługiem, potem spłukuje i wysusza.

C. d. n.

DZIAŁ REBUSÓW I SZARAD

ODPOWIEDZI

Rozwiązanie łamigłówki chemicznej.

1) B **i** z m u t
2) p **b**
3) h **e** l
4) w o d ó **r**
5) p l a t **y** n a
6) k o b a l **t**

i p e r y t.

Rozwiązanie szarady gazetowej.

O l i m p j a d a.

Rozwiązanie żarcika chemicznego.

W o d a z s o k i e m.

Rozwiązanie zadania literackiego.

1) Między ustaMi a brzegiem puharu. 2) Na wyżynach. 3) Niedobitowski z granicznego bastjonu. 4) Nieoswojone ptaki. 5) Pożary i zgliszcza. 6) SzaRy proch. 7) Lato leśnych ludzi. 8) Dewajtis. 9) Czahary. 10) Rupiecie. 11) Jerychowska. 12) Hrywda. 13) Błękitni. 14) Barcinkowscy. 15) Wrzos. 16) Jaskółczym szlakiem. 17) Kwiat lotosu. 18) Ona 19) Alida. **Marja Rodziewiczówna.**

Rozwiązanie godła zastępów.

Jelenie, jeże, sokoły, czajki, rysie.

Zadanie.

Z wyrazu **Harcerstwo**: 1) cer, 2) ara, 3) tercet, 4) chart, 5) war, 6) hart, 7) start, 8) wota, 9) Warta, 10) warstwa.

Rozwiązań wszystkich zadań za miesiąc styczeń nie nadesłał nikt. Największą ilość zadań rozwiązał trafnie dh. *Stanisław Duński* (Państwowe Seminarjum Męskie w Siedlcach), któremu też została dla tego przyznana nagroda w postaci książki: *„Na tropach ludzi i zwierząt" T. Sopoćko i O. Grzymałowski.*

PRENUMERATA WYNOSI: Rocznie — 20 zł., półrocznie — 10 zł., kwartalnie — 5 zł, miesięcznie — 2 zł. (wraz z przesyłką). Prenumeratę wpłacać należy na konto P. K. O. Nr. 10.020 albo przekazem pocztowym do administracji „HARCERZA" w Warszawie, ul. Traugutta Nr 2. Redakcja Al. Ujazdowskie 37 m. 12. Redaktor urzęduje w środy i piątki od 18 — 19. Sekretarjat Redakcji urzęduje w poniedziałki i wtorki od g 13 do 14,30 i w piątki od 17 do 18.

CENY OGŁOSZEŃ: Cała strona — 200 zł., ½ strony — 100 zł., ¼ strony — 50 zł., ⅛ strony — 30 zł.

WYDAWCA: *Naczelnictwo Związku Harcerstwa Polskiego.* REDAGUJE KOMITET. REDAKTOR: *E. Ryszkowski.*

KLISZE WYKONANO W ZAKŁADACH „BLUSZCZU" KRAK. PRZEDM 99. DRUK. M.S. WOJSK.